



## **Z ARCHIWUM INSTYTUTU ZACHODNIEGO**

Nr 46  
26.08.2025

### **Z pamiętnika szabrownika, czyli o nieudanej wyprawie na Międzyrzecz**

**Małgorzata Bukiel**

Zajmowanie ziem przyłączonych do Polski w wyniku II wojny światowej, propagandowo zwanych Ziemiami Odzyskanymi, było zadaniem trudnym ze względu na kilka czynników. Jednym z tych, który wpłynął negatywnie na ten proces i jednocześnie na trwale zapisał się w pamięci i wspomnieniach osadników, był szabier. Chodzenie na szabier, szabrowanie, szabierplace – to pojęcia, które jednoznacznie łączą się z opowieścią o Ziemach Odzyskanych. W zasobach Instytutu Zachodniego znajdują się wspomnienia jednego z szabrowników, który dołączył do parającej się tym zajęciem grupy i wyruszył w 1945 r. do Międzyrzecza. Jego losy pokazują trudną sytuację na Ziemach Zachodnich i Północnych w 1945 r. oraz niecodzienne koleje losu szabrownika.

Pojęcie szabru nie pojawiło się w 1945 r. i właściwie nie było niczym nowym. Już we wcześniejszych epokach marginalizowane społecznie grupy szabrowały bezpańskie mienie w okresach społecznych niepokojów, a w czasie II wojny światowej zjawisko to było dość powszechne. Jednak skala szabrownictwa przy zajmowaniu przez Polaków Ziemi Zachodnich i Północnych (ZZiP) była, według wspomnień osadników, ogromna. W nagłaśniającej problem ówczesnej prasie pisano o „fali zarazy” czy „gorączce złota”, która opanowała szabrowników. Sytuację szabrownictwa próbowało uregulować państwo, surowo karząc za wywóz mienia z ziem przyłączonych. Jednak władze państwowe dopiero

**Redakcja:**  
Bogumił Rudawski

**Korekta:**  
Hanna Różanek

**Instytut Zachodni  
im. Z. Wojciechowskiego**  
ul. Mostowa 27A  
61-854 Poznań

tel. (+48) 61 85 27 691  
izpozpl@iz.poznan.pl  
www.iz.poznan.pl

6 maja 1945 r. uchwałyły ustawę o majątkach opuszczonych i porzuconych, która normowała niektóre kwestie dotyczące własności mienia na byłych terenach niemieckich. Kolejne nowelizacje prawa i wprowadzane sankcje nie zapobiegły pladze szabru, jaka dotknęła ZZiP.



Plac Grunwaldzki we Wrocławiu – jeden z największych szaberplaców, 1947 r.,  
fot. J. Bułhak

Mimo wielu zachowanych relacji, niewiele osób przyznaje się do udziału w tego typu procederze. Nierzadko we wspomnieniach mowa jest o szabrownikach ocenianych raczej negatywnie. O mieniu przejętym po poprzednich, niemieckich, właścicielach, autorzy wspomnień często piszą z poczuciem wstydu lub koniecznością uzasadnienia takich posunięć trudnymi warunkami bytowymi.

Tym bardziej więc zwraca uwagę wspomnienie 31-letniego mężczyzny, mieszkańca Międzyrzecza, który przesłał swoje wspomnienie na konkurs rozstrzygnięty przez Instytut Zachodni w 1957 r. (sygn. P-69). Wspomnienie zatytułowane „Pionierzy! Jedźcie na Zachód budować nową Polskę” zawiera opis funkcjonowania szajki szabrowników, którzy z Poznania wyprawiali się regularnie na Ziemię Odzyskane. Dziewiętnastoletni wówczas chłopak dołączył do szajki za sprawą porozumienia między jego ojcem a człowiekiem, który



przewodził grupie i podczas sąsiedzkiej wizyty zaproponował: „może będziecie tak syna na zachód wysłali – trochę szaberku nie zaszkodzi, tak nic nie robi tylko łązi po ulicach”. Dzięki temu wspomnieniu poznać możemy m.in. sposób organizacji wyprawy na szaber.

Podróż z Poznania do Zbąszynka odbywała się transportem wojskowym, w ukryciu między stojącymi w wagonie beczkami. Towarzysz podróży wskazał młodemu chłopakowi miejsce i udzielił instrukcji, ale podróżowano oddzielnie. Ponieważ była to pierwsza jego wyprawa, chłopak został poinstruowany, aby w przypadku zatrzymania w trakcie podróży tłumaczyć się, mówiąc, że jedzie naprzeciw ojcu, powracającemu z niemieckiej niewoli. Podróż ze Zbąszynka do Międzyrzecza miała odbyć się już pieszo (31 km).

W drodze szabrownicy natrafili na stacjonujących żołnierzy radzieckich, którzy chcieli skontrolować podróżujących. Wyjaśnień podjął się sąsiad naszego bohatera, legitymując się sporządzonymi maszynowym pismem dokumentami opatrzonymi urzędowymi pieczęciami (trudno stwierdzić co to były za dokumenty ani czy były autentyczne), jednak: „Po krótkiej wymianie słów w języku rosyjskim, patrol zabrał [...] na obręb ich zakwaterowania. Mnie jednak pozostawili bez słowa. Nie wiedziałem co mam robić”. Chłopak postanowił podążyć za swoim kompanem, jednak mimo próśb i tłumaczeń został cofnięty przez żołnierzy radzieckich. Ostatecznie zdecydował się kontynuować podróż do Międzyrzecza samodzielnie, czemu towarzyszył ogromny strach i niepewność. Noc spędził zamknięty się wraz z całym dobytkiem w stojącym w opuszczonej chacie kredensie. Dalszą drogę do Międzyrzecza przebył „na gapę” podczepiwszy się do ciągniętego przez traktor wozu, na którym jechała rodzina zmierzająca do Międzyrzecza. Tak opisał swoje wrażenia po dotarciu do celu: „Przemierzałem teraz krokami ulicę miasta zaglądając do każdego parterowego okna. We wszystkich jednak, widziałem ten sam obraz szmaty, papier, pierze, książki i rozbite, porostawiane w różne strony meble”.

Wspomnienia nie precyzują kiedy młody człowiek dotarł do Międzyrzecza. Było to wiosną 1945 r. W trakcie działań wojennych Międzyrzecz nie ucierpiał znacząco, a poważne zniszczenia w centrum miasta były efektem przejścia i stacjonowania Armii Czerwonej. Na podstawie znajdującego się we wspomnieniach opisu oraz podjętego zatrudnienia możemy przyjąć, że bohater wspomnień dotarł do miasta nie wcześniej niż w kwietniu 1945 r. (Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych powołano na mocy dekretu z dnia 30 marca 1945 r., Dz. U. nr 11 poz. 60). Jego relacja dotyczy drugiej fali szabru, czyli raczej tego drobnego, jeszcze niezorganizowanego w sposób profesjonalny (według klasyfikacji M. Zaremby, zob. *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012).



Odgruzowywanie Międzyrzecza, 1947 r., fot. E. Kitzmann



Odgruzowywanie Międzyrzecza, 1947 r., fot. E. Kitzmann

Oprócz opisu miasta oraz własnych losów, młodzieniec wspomina o wręczanych po drodze łopówkach (kolejarzowi za wskazanie właściwego pociągu do transportu), spotkanych w trasie ludziach oraz porzuconych wzdłuż drogi dziecięcych wózków i walizkach, dając obraz chaosu, jaki panował na tych terenach w okresie tużpowojennego zamętu. We wspomnieniu dużo miejsca poświęca swoim emocjom z pierwszych dni pobytu na Ziemiach Odzyskanych, wśród których dominuje strach człowieka, który ruszył w nieznane. Strach podczas podróży związany był m.in. z obawami o natknięcie się na miny, bomby i Niemców. Po podjęciu decyzji o pozostaniu w Międzyrzeczu i rozpoczęciu pracy, strach towarzyszył spotkaniom



z żołnierzami radzieckimi, którzy – jak relacjonował – grozili bronią jemu samemu, jak i działającym w terenie Polakom: „Z samochodu wyskoczył rosyjski oficer wykrzykując nie zrozumiałe zdania w języku rosyjskim, wskazując od czasu do czasu na stojący, traktor, wyciągnął rewolwer przykładając go do głowy to mnie to kierownikowi krzycząc: «ubiju was». Nie rozumiałem nie z tego, budować nową Polskę a tu przykładają bron do głowy i chcą nas strzelać”.

Mężczyzna dość sugestywnie przedstawia sprawy i rzeczy, które w 1945 r. mocno dziwiły młodego człowieka, a z perspektywy czasu stały się dla niego jasne. Jedną z takich spraw było np. zwożenie „starych gratów” do swoich nowych domów, czyli powszechny szaber i przejmowanie mienia niemieckiego. Co ciekawe, szabrem w tych wspomnieniach jest określane zarówno przejmowanie mienia w celach zarobkowych, jak i wyposażanie zajętych domów mieniem zwiezionym z innych miejsc.



Odgruzowywanie Międzyrzecza, 1947 r., fot. E. Kitzmann



Młodzieniec, który ruszył na Ziemię Odzyskane początkowo z nastawieniem na zysk, po nieudanej próbie szabru zarobkowego przystąpił do niesienia pomocy w urządzaniu się polskim osadnikom, którzy zwozili „swój szaberek” do nowych miejsc zamieszkania. Już drugiego dnia podjął pracę przy delegowanym z Poznania organizatorze stacji traktorów, którego spotkał po przybyciu do miasta i za którego poradą pozostał w Międzyrzeczu. Wkrótce założył rodzinę – w momencie pisania wspomnień był żonaty, miał troje dzieci i według przestanej ankiety nie planował opuszczać Międzyrzecza. W swoich wspomnieniach nieco nostalgicznie ocenia stracone szanse na poprawę własnej sytuacji materialnej, jednak z wyraźną dumą zaznacza, że mimo możliwości nie podjął się zarobkowego handlu mieniem poniemieckim, ale zagospodarowywał Ziemię Odzyskane z przekonaniem o słuszności takiego postępowania: „Tak – teraz rozumiem, że nie wozilem, mebli, maszyn, odzieży tak jak [...] i inni. Byłem wierny afiszowi, budowałem tu na Ziemiach Odzyskanych nową Polskę”. Wspomnienie to jest jednym z wielu świadectw pionierów Ziemi Zachodnich i Północnych, którzy w niesamowicie trudnych warunkach znaleźli się na ziemiach przyłączonych do Polski po II wojnie światowej i zaczęli tam budowanie nowych struktur państwa.

---

**Dr Małgorzata Bukiel** – pracowniczka Instytutu Zachodniego, historyczka, zajmuje się badaniem Ziemi Zachodnich i Północnych, Ziemi Lubuskiej oraz propagandą Ziemi Odzyskanych i polityką historyczną.